

15/05/2018

Fora Nova

Gazeta festiwalowa nr 1



Recenzje spektaklu *Český diplom* w reż. Piotra Ratajczaka (s. 3–4)

Recenzja czytania dramatu *Wierna wataha* Katarzyny Dworak
i Pawła Wolaka (s. 5–6)

Recenzja spektaklu *Ślub* w reż. Anny Augustynowicz (s. 6–7)

Wywiad z Katarzyną Dworak i Pawłem Wolakiem (s. 9–10)



SZCZĘŚLIWA TRZYNASTKA

Program 13. Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@Port ostentacyjnie lekceważy przesady, anonując jedną z ciekawszych edycji. Brak dofinansowania z MKiDN nieco go zredukował, ale jakość i liczba wydarzeń wciąż wygląda imponująco: siedem spektakli konkursowych, dwa przedstawienia pozakonkursowe w sekcji „R@Port Kontekst” oraz pięć czytań w ramach finału 11. Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej wypełnią teatromanom najbliższy tydzień – codziennie od popołudnia do późnego wieczora. Powodem do narzekań może być jedynie brak reprezentanta nurtu familijnego, czyli oferty dla młodszych widzów.

Jacek Sieradzki, tworząc przegląd najciekawszych wydarzeń powstających na styku literatury i inscenizacji, konsekwentnie nie doprecyzowuje tematu festiwalu. Dyrektor programowy stwierdza, że chcąc scharakteryzować wszystkie tegoroczne prezentacje, mógłby ukuć wdzięczne (maksymalnie szerokie, ale odarte z poetyckiej górnołotności) hasło: „każda inna”¹. Egzemplifikację różnorodności, a zarazem konteksty dla głównego nurtu stanowić będą pokazy pozakonkursowe – rozpięte od tonu serio po buffo. Festiwal otworzy minimalistyczny *Ślub* w reżyserii Anny Augustynowicz przygotowany w koprodukcji Teatru Współczesnego w Szczecinie i Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu. Natomiast ostatniego dnia festiwalu wystąpi satyryczny kabaret *Pożar w Burdelu* z pokazem *Śmierć wrogiem ojczyzny* w reżyserii Michała Walczaka. Co pomiędzy? Różnorodność na każdym poziomie, jak bowiem raportuje Jacek Sieradzki: „mamy realizacje dramatów napisanych dla teatru (Magda Fertacz, Paweł Huelle), ale i adaptację świetnej prozy (Jerzy Pilch), i sceniczną wersję obsypanego nagrodami reportażu (Mariusz Szczygieł), i teatr autorski (Paweł Demirski, Agata Duda-Gracz), i nawet tekst napisany przez poetkę dla choreografa (Aldona Kopkiewicz)”². Różnorodność można też mierzyć listą podejmowanych tematów, reprezentacją pokoleń reżyserów i pisarzy bądź doświadczeniem w festiwalowych szrankach (od stałych bywalców przez dawno niewidzianych aż po nowicjuszy). Różnorodny program będzie atrakcją dla widzów, a kłopot może stanowić tylko dla jury. O tym, kto w tym roku otrzyma Grand Prix, zadecydują: Iwona Kempa (reżyserka, teatrolog, przez wiele lat związana z Teatrem im.

W. Horzycy w Toruniu i Teatrem im. J. Słowackiego w Krakowie, dziekan Wydziału Reżyserii Akademii Sztuki Teatralnej w Krakowie), Zbigniew Majchrowski (profesor nauk humanistycznych, literaturoznawca, teatrolog, krytyk teatralny i literacki, pracownik Katedry Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej Uniwersytetu Gdańskiego) oraz Radosław Paczocha (dramatopisarz, scenarzysta i dramaturg związany z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku).

Prezentacje spektakli uzupełnią czytania dramatów w ramach finału 11. Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Z dwustu pięćdziesięciu ośmiu sztuk wybrano pięć najlepszych: *Tożsamość Wila Gabrieli Muskały* i *Moniki Muskały*, *Metro Afganistan Łukasza Pawłowskiego*, *Wracał Przemysław Pilarzkiego*, *widok z mojego balkonu Moniki Siary* oraz *Wierną watahę Pawła Wolaka* i *Katarzyny Dworak-Wolak*. Czytania sztuk finalistów wyreżyserują studenci IV i V roku Wydziału Reżyserii Dramatu Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, a opiekę artystyczną obejmie Iwona Kempa.

Wyboru laureata dokona Kapituła: Justyna Jaworska (doktor nauk humanistycznych, kulturoznawczyni, członkini redakcji miesięcznika „Dialog”), Ewa Guderian-Czaplińska (profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, członkini Polskiego Towarzystwa Badań Teatralnych, współpracuje z „Dialogiem” i „Didaskalią”), Jacek Kopciński (krytyk teatralny, redaktor naczelny miesięcznika „Teatr”, profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, kierownik Ośrodka Badań nad Dramatem Współczesnym), Grzegorz Niziołek (krytyk teatralny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i AST w Krakowie, redaktor naczelny „Didaskaliów”) i Jerzy Stuhr (aktor, scenarzysta, reżyser teatralny i filmowy, pedagog AST w Krakowie, członek Europejskiej Akademii Filmowej).

Niezależnie od Kapituły, własny werdykt wyda też jury Alternatywnej Nagrody Dramaturgicznej, którą w tym roku tworzą: Anna Bielecka-Mateja (nauczycielka z Żukowa), Sara Gosk (studentka z Gdyni), Weronika Grygorcewicz (studentka z Gdańska), Wioletta Małecka (kulturoznawczyni z Rumi) i Justyna Sawicka (doktorantka z Gdańska).

Wiktor Formella

¹ Zob. <http://raport13.festiwalraport.pl/idea>.

² Tamże.



NIE ŻAŁUJĘ!

O spektaklu *Český diplom* w reżyserii Piotra Ratajczaka

„Zapraszam na scenę wszystkie kobiety. Rozbierzemy się i wyjdziemy na ulicę, żeby w ten sposób walczyć z terroryzmem. Ponoć członkowie ruchu »Taliban« są zobowiązani popełnić samobójstwo, gdy zobaczą nago kobietę, której nie są poślubieni”, mówi ze sceny Agata Jakoniuk, a wtedy ze swojego miejsca na widowni podnosi się kobieta i dołącza do aktorek. Na trzy cztery wszystkie zdejmują z siebie bluzki i nie wiadomo, kto jest bardziej zestresowany: studentki dyplomowego rocznika 2016/17 Wydziału Lalkarskiego wrocławskiej PWST (dziś AST) czy widzka, która postanowiła zerwać z tradycją gołosłownego zapraszania publiczności na scenę.

Wszystko jednak przebiega całkiem gładko. Po skończonej scenie aktorzy zbierają z ziemi rozrzucone ubrania i wychodzą za kulisy, a nagrodzona oklaskami rebeliantka otrzymuje w prezencie puszkę z piwem i wraca na swoje miejsce. Tak oto po raz kolejny odkryty został potencjał wywrotowy spektaklu *Český diplom* w reżyserii Piotra Ratajczaka, grany repertuarowo na deskach Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu. Zdążył już wzbudzić wątpliwości po swojej zeszłorocznej premierze z powodu zdecydowanie dramatycznej formuły i ostentacyjnego odrzucenia czy też zinfantylizowania lalki już na samym początku, bo w pierwszej scenie spektaklu¹. Chwilę wcześniej jednak aktorzy sami uzasadniają ten radykalny gest inscenizacyjny. W prologu przedstawienia transmitowani na żywo zza kulis zwierają się kamerze (bezpretensjonalnie kokietując widzów, a szczególnie potencjalnych pracodawców), że w takim spektaklu lalkowym o Czechach mogą jedynie zagrać *Krecika*, a „w dramatycznym mogliby się chociaż rozebrać”.

Lekki, sprzyjający nawiązywaniu kontaktu z publiką nastrój spektaklu wytwarza się wśród półprywatnych ciętych ripost, w przekomarzeniach, rozśmieszaniu, upominaniu i dyscyplinowaniu się nawzajem, słowem, w zachowaniach, które cechują bardzo zgrane grupy. Zespół zresztą cały czas balansuje pomiędzy jednoczesnym performowaniem statusu studenta ostatniego roku szkoły teatralnej a wcielaniem się w postacie czeskich (anty)bohaterów, znanych głównie z reportaży Mariusza Szczygła (*Gottland*, *Zrób sobie raj*).

Podwojona w ten sposób obecność sceniczna aktorów podkreśla energię i wigor spektaklu, który ogląda się z przyjemnością. Piotrowi Rowickiemu, autorowi scenariusza, udało się bardzo istotną rzecz: stworzenie dobrej dramaturgii przy jednoczesnym zachowaniu formy typowej dla spektakli dyplomowych, które zwyczajowo dają każdej osobie z obsady symboliczne „pięć minut sławy”, wskutek czego młodzi aktorzy prezentują się zarówno indywidualnie, jak i podczas gry zespołowej. Złożony z dowcipnie i łagodnie, a jednak przejmująco streszczonych życiorysów osobowości takich jak Lidia Baarowa, Zdenek „Satanic” Adamec, Marta Kubiszowa, Jaroslava Moserova, Vera Ceslavská, Olga Hepnarova, Jana z Kladna, Otakar Švec, Egon Bondy, Jan Palach czy Jan Procházka spektakl opowiada tak o Czechach, jak i stosunku Polaków do swoich południowych sąsiadów. Przekonaliśmy się o tym zresztą na własnej skórze, gdy kolejną najbardziej poruszającą (zaraz po spontanicznym przyłączeniu się widzki do apelu antyterrorystycznego) sytuacją była humorystyczna scena naświatlająca relację obu narodów. Porównane ze sobą pod kątem religijności i związanej z nią obyczajowości kraje wydają się tak odmienne, że wskazanie na różnice między nimi zahacza o karykaturę. Z drugiej strony nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zapośredniczone przez Ratajczaka i Rowickiego reportaże Mariusza Szczygła obnażają również ciemniejsze karty czeskiej historii, przez co karnawał zabawnych i dynamicznych scen *Českého diplomu* podszyty jest zgoła mroczniejszymi kontekstami: wojennym chaosem, stalinowskim terrorem, komunistyczną cenzurą i makiawelizmem demokracji liberalnej.

Wrocławsko-opolski spektakl sprowokował wiele refleksji oraz pytań, na które w rozmowie z Łukaszem Drewniakiem odpowiadali Ratajczak oraz zespół absolwentów. Swoim spostrzeżeniem podzielił się również Jacek Sieradzki (Dyrektor Artystyczny Festiwalu), zwracając uwagę na mechanizm samoaktualizacji spektaklu, z powodu którego może nabierać on nowych znaczeń i generować w publiczności niezaplanowane odczucia ze względu na coraz bardziej radykalizujące się nastroje społeczne. W tej perspektywie zachowanie odważnej widzki wydaje się zupełnie niekontrowersyjną reakcją. Jak wyjaśniła na spotkaniu, wyszła na środek, ponieważ zawsze żałuje tych sytuacji, w których nie odpowiada na zaproszenie padające ze sceny. Kto wie, czy właśnie nie przeartała szlaku dla nowego, R@Portowego zwyczaju?

Agata M. Skrzypek

¹ Por. <http://teatralny.pl/opinie/k153-o-cierpieniu,2011.html>.



CZESKA POHODA: LALKARZE WYCHODZĄ Z CIENIA

O spektaklu *Český diplom* w reżyserii Piotra Ratajczaka

Maciej Ząbek stwierdza, że „jeśli już jakiś stereotyp pojawi się w danej kulturze, to zaczyna żyć własnym życiem. Informacje niezgodne z nim są wtedy z trudem przyswajane lub całkowicie odrzucone”¹. Podobna idea musiała przyświecać twórcom spektaklu *Český diplom*, dlatego tworząc obraz czechosłowackiej historii XX wieku – ku ucieście publiczności – naszpikowali go topiką wywiedzioną przez autora scenariusza Piotra Rowickiego z reportaży Mariusza Szczygła (*Gottland* oraz *Zrób sobie raj*). W tej rzeczywistości należy witać się zapożyczonym od kultowego Krecika okrzykiem „Ahoj!”, po niewielkim kraju podróżować można jedynie skodą, a menu Czechów ograniczyć do knedlików (ewentualnie *smazenygo syra*, obowiązkowo popijanego pilznerem).

Szereg stereotypowych cech naszych południowych sąsiadów (widzianych rodzimymi oczami) zostaje wziętych w nawias i przerysowanych. Zabieg ten silnie wybrzmiewa w scenie, w której zderzają się narodowe wyobrażenia o Polakach – katolikach i Czechach – ateistach. Pod tą uładzoną i oswojoną politurą kryje się jednak kilka ważnych wydarzeń. Z poziomu komicznej żonglerki szablonowymi cechami, przypisanymi czeskiemu narodowi, aktorzy przechodzą w ton serio, prezentując historie ważnych postaci, wywołujące raczej trwogę niż śmiech. Pojawia się Otakar Švec – twórca największego pomnika Stalina na świecie; aktorka Lida Baarowa, która myli okrutną rzeczywistość III Rzeszy z filmową fikcją; Jan Palach, który na znak protestu stał się żywą pochodnią i bohaterem, umierając przez siedemdziesiąt dwie godziny, czy piosenkarka Marta Kubiszowa, ukarana za piosenkę towarzyszącą Praskiej Wiośni. Szkoda jednak, że w tej części scenariusza skupiono się głównie na ofiarach systemu komunistycznego (stąd pewnie pomysł na organizację przestrzeni w formie sali gimnastycznej rodem z drugiej połowy XX wieku), ukazanych jako ciemionych, przez co spektakl zaczął ciężać ku (zawsze nieznośnej) apologetyczności. Idea ta pewnie wynikała z chęci podkreślenia, że Czesi nie



fot. materiały teatru

są bezrefleksyjnymi wesółkami, a mimo swojego słynnego dystansu mają też tematy tabu („praska wiosna? Praskiej wiosny nie było!”).

Siłą tego spektaklu jest energia młodych aktorów, sprawnie przechodzących od komizmu do powagi. Oni sami również (jako absolwenci wrocławskiego Wydziału Lalkarskiego PWST, filia we Wrocławiu) stali się tematem tego spektaklu, a konkretnie: sproblematyzowany został status aktorów-lalkarzy. Z tego powodu w pierwszej scenie odwołano się do konwencjonalnego wyobrażenia o tworzonych przez nich spektaklach – opartych na animowaniu kocyka czy piłki. Aktorzy Ratajczaka jednak ostentacyjnie odrzucają atrybuty lalkarza, prezentując bardziej skomplikowane układy formalne, w których nie zabrakło przestrzeni na indywidualne sceny dramatyczne. Artystyczna kondycja absolwentów wskazuje, że deklarowane troski o miejsce pracy (poszukują bowiem na widowni dyrektorów teatrów, ironicznie odwołując się w ten sposób do przekonania, że spektakle dyplomowe powstają głównie dla nich) okażą się pewnie bezzasadne, pokazali bowiem, że nie stoją w cieniu aktorów dramatycznych.

Wiktoria Formella

¹ M. Ząbek, *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Wyd. DiG, Warszawa 2007, s. 84.



WILCZE ŻĄDZE

Recenzja czytania dramatu *Wierna wataha*

Małe miasteczko. Ksiądz chodzi z odkurzaczem, dziecko rodzi się z konkretnym przeznaczeniem, a matka przeobraża się w wilczycę. W pozornie uporządkowanej mieścinie zaczyna się rodzić nieokiełznanie, wzniecone przez dzikość drzemiącą w ludziach.

Rodzina Wolfów, spodziewając się trzynastego dziecka, zgodnie z tradycją postanawia poświęcić je Bogu. Dziewczynka Joanna od dnia narodzin podlega ściśle realizowanemu przez matkę planowi i jest wychowywana na świętą, która w przyszłości ma wstąpić do klasztoru. Jednak gdy dorasta, zaczyna dostrzegać opresję ortodoksyjnego otoczenia i rozpoczyna walkę o wolność. Wkrótce okazuje się, że Joanna, wyzwalając się z ograniczeń sztywnych norm moralnych, jedynie rozpoczyna w mieście lawinę rozwiązań, tłumionej latami przez bohaterów. Uwolnione freudowskie *id* doprowadza ludzi do absolutnego zezwierżenia, które rośnie w siłę i prowadzi do zadziwiającego finału. Całość utrzymana jest w atmosferze mroku i fantastyki, inspirowanej ludowymi legendami, a przy tym niepozbawiona komizmu i dystansu. Wszystko to składa się na bardzo obiecującą sztukę.

Godny pochwały jest również sam sposób zaprezentowania dramatu, starannie wyreżyserowanego przez Radosława Maciągę i profesjonalnie zrealizowanego przez aktorów Teatru Miejskiego w Gdyni. Dopracowany w każdym szczególe zdawał się wykraczać poza ramy zwykłego czytania i z prezentacji tekstu czynił regularny spektakl. Gdyby nie arkusze w dłoniach aktorów i ograniczenia przestrzenne, można by ulec wrażeniu, że zamiast na czytanie trafiło się na przedstawienie. Występujący byli ubrani w kostiumy, od czasu do czasu posługiwali się także rekwizytami. Istotną rolę odgrywały również ruch sceniczny i gestykulacja. Performatywna odsłona czytania była niezwykle dynamiczna i bez problemu skupiała uwagę widza.

Duet PiK, posługując się formułą baśni ludowej, pełnej mroku, ale i humoru, stawia pytania o sens motywowanych religijnością wyrzeczeń i ofiar. Zwraca też uwagę na różnicę między istotą prawdziwej wiary a bezmyślnym wypełnianiem obrządków. Wyreżyserowane przez Radosława Maciągę czytanie przywodziło na myśl funkcjonowanie samonapędzającej się maszyny, fachowo skonstruowanej, w której nie ma miejsca na błąd.

Patrycja Pankau

WILCZY WYROK

Recenzja dramatu *Wierna wataha*

Legnicki duet aktorsko-dramatopisarski PiK, czyli Katarzyna Dworak i Paweł Wolak, stworzył kolejny dramat poświęcony życiu małej społeczności i konsekwencjom wynikającym z prób przekroczenia obowiązujących w niej zasad. Jeśli szukać dlań gatunku, *Wierna wataha* byłaby utworem metafizyczno-obyczajowym, demaskatorskim moralitetem, a także rytmiczną, zręcznie napisaną śpiewogrą.

Przez dramat prowadzi nas Opowiadacz, ale można odnieść wrażenie, że *Wierna wataha* to pojedyncza wypowiedź, podzielona na głosy. Jej język jest bardzo melodyjny i rytmiczny, pojawiają się onomatopeje, rymy i gry słów – przy konstruowaniu wersów PiK wirtuozersko korzysta ze swojego doświadczenia scenicznego.

Pewne miasteczko rządzi się zwyczajem, że co drugie pokolenie rodzina Wolfów oddaje swojego pierwotnego syna Kościołowi. Nadchodzi jednak moment, w którym żaden z czterech braci nie doczeka się upragnionego męskiego potomka. Pewnego świątecznego wieczoru spotykają się na wódce zmartwieni mężczyźni i ksiądz, który poleca najmłodszemu „spróbować jeszcze raz”. Poczęta w małżeńskim gwałcie córka otrzymuje imię Joanna i według wizji księdza zostanie „Wielką Siostrą”. Dzieciństwo spędza ubóstwiana przez ojca i surowo rozliczana przez matkę z najmniejszej nieuzasadnionej radości. Wszyscy czekają, aż dziewczynka dostąpi boskiego objawienia – tymczasem ona pragnie odrobiny swobody. Przypadkowe spotkanie z nie lubianym kolegą, które zaczyna się szczenięcą kłótnią, a kończy rękoczynami, wyzwala w Joannie poczucie winy, zbyt ciężkie, by nadal czuła się nieskalana i powołana do zakonu. Matka podejmuje jednak stanowczą decyzję i umieszcza ją w zamknięciu wcześniej. Miasteczko przygląda się Joannie, doszukując się w niej obiecanego świętości do tego stopnia, że nikt nie zastanawia się nad jej człowieczeństwem i dalszym losem w odosobnieniu. Dom bez Joanny traci swoją wyjątkowość, a relacja Matki i Ojca ulega pogorszeniu. W zdrady, których się dopuszczają, zaangażowane są najbliższe im osoby – rodzeństwo. „W rzedzie jeden za drugim/ Prowadzą nas nosy pierwszy i wiara/ Jeśli który zboczy z drogi/ Czekają na niego wilcza kara”, śpiewa małomiasteczkowa gromada. Nowo



odkryte namiętności wyzwala ją z Matki wilczyce – jednak nie tę, która wykarmi podrzuczone jej dzieci, lecz krwiożerczą i dziką bestię, wiedzioną pragnieniem pomszczenia doznanych krzywd.

W pewnym momencie historii przejścia między sytuacjami i miejscami zaczynają się upływniać. Dramat wyzwala się z realizmu i przenosi akcję na poziom symboliczny, w przestrzeń refleksji nad relacjami międzyludzkimi i tym, co je porządkuje. Większość bohaterów przeżywa moment próby, który jest sprawdzianem dla ich tożsamości i czystości intencji. Motywem *Wiernej watahy* są również różne oblicza religijności – tej obyczajowej, dzięki której mieszkańcy wiedzą, co jest dobre, a co złe, i tej boskiej, metafizycznej, której się lękają i wobec której pokornieją. Co wyjątkowe, w *Watasze* dramaturgię wyznacza logicznie poprowadzona emocja, a nie zasada realistycznego prawdopodobieństwa wydarzeń. Dzięki temu raz wznieconej ciekawości czytelnika nie rozpraszają żadne wątki poboczne. Momentami przytłaczać jednak może poważny, wręcz tragiczny ton, w jakim podawane są rozważania o moralności i pytania o egzystencję.

Agata M. Skrzypek

fot. Karol Budrewicz



POJEDYNEK ZE SZTUCZNOŚCIĄ

O spektaklu *Ślub* w reżyserii Anny Augustynowicz

Wystarczy tylko zasnąć na wojennym froncie, by pole bitwy zaczęło przypominać coś innego. Pod koniec walki zbrojnej rozpoczyna się spór między ludźmi. A właściwie pomiędzy ich obrzydliwie nieautentycznymi gębami.

Młody żołnierz Henryk (Grzegorz Falkowski) wraz z towarzyszem Władziem (Jędrzej Wielecki) we śnie trafia do gospody prowadzonej przez swoich rodziców. Jednak Matka (Joanna Matuszak) i Ojciec (Grzegorz Młodzik) wydają się bohaterowi obcy, nieprawdziwi i zupełnie niepodobni do siebie samych. Niestety, to dopiero początek fali sztuczności i zakłamanych aktów autokreacji. Henryk będzie się musiał zmierzyć z fałszywymi ludzkimi formami i oscylować między byciem sobą a stawianiem się własną mistyfikacją.

Świat masek i gęb został osadzony w minimalistycznej, przenikniętej surowością scenerii. Wśród zdominowanego przez czern i biel tła wyróżniają się podstarzałe, drewniane meble oraz ukryte wśród nich dewocjonalia. Przestrzeń wydaje się dość neutralna, a w końcu taka być powinna, jeśli ludzkie lica wstydzą się własnego charakteru i poddają się konformistycznym metamorfozom. Natomiast kostiumy, współgrające kolorystycznie ze scenografią, dodają postaciom osobistego charakteru. Agresywny Pijak (Arkadiusz Buszko) sieje postrach w skórzanej kurtce i ciężkich butach, a pozornie grzeczna Mania (Magdalena Maścianica) w zapiętej pod szyję białej bluzce przypomina ułożoną pensjonarkę.

Warto wspomnieć o znakomicie dobranej obsadzie. Grzegorz Falkowski świetnie ukazał konflikt wewnętrzny nękający Henryka, z kolei małomówna Maścianica bardzo subtelnie pokazała dylematy życiowej niezaradności Mani. Przypomnijmy także popis gry Arkadiusza Buszki na niewidzialnym saksofonie, stanowiący niezwykle dynamiczne zakończenie przedstawienia. Ponadto aktorzy mistrzowsko opanowali grę zespołową, są czuli na to, co dzieje się na scenie tu i teraz – jest to szczególnie widoczne w scenach opartych na wzajemnym, rytmicznym wyzywaniu się i przekrzykiwaniu oraz tam, gdzie potrzebna jest synchronizacja gestów i słów. Reżyserce Annie Augustynowicz udało się wydobyć z odtwórców ról multum ich scenicznych



fot. Piotr Nykowski/Poza Okiem

możliwości oraz wytworzyć między nimi chemię, konieczną dla owocnej współpracy.

Ślub Witolda Gombrowicza to kameralny, dość tradycyjny formalnie spektakl. Utrzymany w atmosferze współlistniejących ze sobą oniryczności i groteski, zadziwia ogromem absurdu. A dzięki oparciu na intelektualnym humorze nieustannie bawi, jednocześnie skłaniając do refleksji.

Patrycja Pankau

DYNAMICZNA POGODA DRAMATURGICZNA, CZYLI R@PORT CZAS ZACZĄĆ!

Trzynastą edycję Festiwalu Sztuk Współczesnych R@Port oficjalnie otwarto na Małej Scenie Teatru Miejskiego w Gdyni... trzynastego maja. Na pohybel wszelkim przesądom! Wydarzenie zainaugurował stały od kilku lat triumwirat: Krzysztof Babicki – Dyrektor Artystyczny Teatru Miejskiego, Jacek Sieradzki – Dyrektor Programowy Festiwalu, oraz Marek Stępa – wiceprezydent Gdyni.

Krzysztof Babicki przywitał zgromadzonych gości jako pierwszy. Podkreślił bogactwo programu artystycznego zaplanowanego na nadchodzący tydzień, składającego się z aż trzech równolegle przebiegających konkursów, jak również rozmów z twórcami. Jacek Sieradzki zaprosił do uczestnictwa w zbliżających się wydarzeniach, zapewniając, że „pogoda dramaturgiczna jest dynamiczna”. Można zatem mniemać, że dla widzów przygotowano doznania estetyczne o różnorodnej temperaturze! Marek Stępa, nim wypowiedział magiczne zdanie oficjalnie otwierające festiwal, postanowił rozbudować swoje powitanie. Jak zauważył, „formuła jest krótka i jej wypowiedzenie zajmuje mniej niż dojdzie tutaj (na scenę – przyp. red.)”. Wiceprezydent pozdrowił widzów, którzy od wielu lat uczestniczą w festiwalu, a także docenił obecność młodych, nieznanych mu osób. Wyraził w ten sposób nadzieję na dalsze życie festiwalowej formuły, nawet gdy „my, starzy bywalcy będziemy inne spektakle w zupełnie innym miejscu oglądać”.

W wieczór inauguracyjny zdecydowano się pokazać *Ślub* Anny Augustynowicz, koprodukcję Teatru Współczesnego w Szczecinie oraz Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu. Jacek Sieradzki zaznaczył, że tekst Gombrowicza stanowi klasykę współczesności i choć metrykalnie jest zbyt dawnym tekstem, by jego inscenizacja mogła brać udział w konkursie, uznać go można za kluczowy dla polskiej dramaturgii naszych czasów. To kontekst – pryzmat, punkt odniesienia, do którego warto się odwołać, dlatego postanowiono od niego zacząć. A potem już tylko młodzi twórcy, reżyserzy i dramaturdzy. Zatem do R@Portu!

Ula Bogdanów

TA DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Relacja z pokazów w ramach projektu „Dramat w szkole”

R@Port nie od dziś cieszy się dobrą sławą festiwalu, który zrzesza i promuje młode talenty teatralne – dramatopisarskie, dramaturgiczne i reżyserskie. Nie ogranicza się jednak wyłącznie do twórców aspirujących do tworzenia w teatrach repertuarowych!

Wczoraj widzowie mogli obejrzeć pięć inscenizacji opartych na sztukach zakwalifikowanych do finału Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Ich realizację umożliwia cykliczny projekt „Dramat w szkole”, którego koordynatorką jest Anna Uberman-Zalewska. W tym roku opiekę artystyczną nad etiudami sprawowali Szymon Sędrowski, Maciej Wizner oraz Grzegorz Wolf. Jury ósmej edycji konkursu, w składzie Grzegorz Niziołek, Marek Stępa i Radosław Paczocha, obejrzało pokazy uczniów I Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Zasłużonych Ludzi Morza, III LO im. Marynarki Wojennej RP, VI LO im. Wacława Sierpińskiego, IX LO im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i X LO im. Gdyńskich Nauczycieli Bohaterów II Wojny Światowej. Prócz dwudziestominutowych występów każda z grup

miała zadanie przygotować krótką prezentację sylwetki autora dramatu – najczęściej też obecnego na widowni. Trzeba przyznać, że młodzi twórcy wykazali się dużym poczuciem humoru i kreatywnością, czego dowodem mogą być oklaski i szerokie uśmiechy na twarzach dramatopisarzy. Przede wszystkim jednak wyrazy uznania należą się grupom i ich opiekunom za przygotowanie spójnych estetycznie i ciekawie poprowadzonych spektakli, które oglądało się z przejęciem i podziwem dla umiejętności wygenerowania trzymających w napięciu sytuacji i stworzenia kilku dojrzałych ról. Grand Prix w wysokości 1000 zł uhonorowano spektakl na podstawie *Wracaj* Przemysława Pilarskiego, powstały we współpracy młodzieży z III LO z ich nauczycielami-liderami Brygidą Maciejewską i Zbigniewem Kruszkowskim oraz Szymonem Sędrowskim. Jury przyznało również wyróżnienie za pracę aktorską odtwórcy roli Majora w *Metrze Afganistan* Łukasza Pawłowskiego, które wystawili uczniowie IX LO. Jak przyznał przewodniczący Grzegorz Niziołek, rozwój „Dramatu w szkole” śledzi od lat i uważa go za ważny projekt, zwłaszcza że w trakcie R@Portu nad tekstami nowych sztuk mają okazję pochylić się zarówno zawodowcy, jak i młodzież. Gwarantuje to interesujące zderzenie różnych wrażliwości, odsłaniając jednocześnie rozmaite możliwości interpretacyjne finałowych tekstów. Przyznając rację panu profesorowi, spieszymy oglądać czytania performatywne i nie możemy doczekać się przyszłorocznego finału projektu!

Agata M. Skrzypek



phot. Piotr Nykowski/Poza Okiem



fot. materiały Teatru
im. H. Modrzejewskiej w Legnicy

SŁOWA, KTÓRYMI CHCEMY MÓWIĆ

Rozmowa z Katarzyną Dworak i Pawłem Wolakiem, duetem PiK, autorami dramatu *Wierna wataha*

Agata M. Skrzypek: *Wierna wataha* to ostatnia część „trylogii wiejskiej”, choć tym razem akcja przeniesiona zostaje do małego miasteczka. Co inspirowało was w wiejskości i skąd pomysł na napisanie aż trzech tekstów wokół niej oscylujących?

PiK: Na początek małe sprostowanie. Dramat *Wierna wataha* nie wchodzi w skład „trylogii wiejskiej” (*Droga śliska od traw*, *Gdy przyjdzie sen*, *Czasami księżyc świeci od spodu*). Prawdą jest, że

małe społeczności są dla nas inspirujące. Jednostki wchodzące w ich skład zawsze silnie na siebie działają. Mają swoisty kodeks, rytuał współżycia, którego starają się przestrzegać, gdyż to wewnętrzne prawo jest nadrzędne wobec pozostałych. Każde zaburzenie porządku ma wpływ na całą społeczność, co daje pretekst, by zabrać się do pisania. Jednostka kontra zbiorowość to temat morze – dla nas bardzo inspirujący.

AMS: Co skłoniło was do posłużenia się motywem religijności, zarówno tej obyczajowej, jak i związanej z metafizyką? Duchowe rozterki człowieka to temat trudny, niepubliczny, ale może właśnie dlatego odpowiedni dla teatru?

PiK: Cały teatr, jaki znamy i o jakim się uczyliśmy, opiera się na duchowych rozterkach. Co do wprowadzenia motywów religijności – w każdym ko-



fot. archiwum prywatne

lejnym spektaklu poświęcanie mu coraz większej uwagi jest reakcją na to, co się dzieje wokół nas. Mamy wrażenie, że niczego człowiek tak bardzo nie zepsuł, jak boga. Obojętnie, czy pisanego od dużej czy małej litery. Człowiek już dawno zakopał go pod fundamentem swoich kościołów.

AMS: *Wierna wataha* posługuje się niestro-
niącym od patetyczności językiem i specy-
ficzną składnią, zarówno w didaskaliach, jak
i dialogach, przez co dramat zyskuje spójną
strukturę rozpisanej na głosy opowieści. Jak
wypracowywaliście ten styl?

PiK: Jesteśmy aktorami i piszemy „na swoje ucho”. Każdą z napisanych kwestii doskonale słyszymy w brzmieniu. Przysięgliśmy sobie kiedyś, że nie napiszemy nigdy niczego, czego sami nie chcielibyśmy powiedzieć. Pisząc, szlifujemy słowa dla siebie, rytmyzujemy tekst zapisem naszych intencji. Forma zapisu, którą się posługujemy, jest pomocna dla aktorów w momencie realizacji. Tak było do tej pory. Czy będzie w przyszłości? Nie wiemy... Może usłyszymy coś inaczej? Inne nuty, tempa, brzmienia? Na pewno będziecie mieli okazję się przekonać.

Agata M. Skrzypek

FESTIWALOWY POTRZEBNIK „BEZ DNA”

Czyli o tym, co każdy szanujący się festiwalowicz mieć przy sobie powinien

Zapas chusteczek

Przyda się, gdy w przyptywie teatralnego uniesienia poniosą cię emocje i trzeba będzie otrzeć łzy lub wydmuchać nos. W rękaw jakoś głupio i nie wypada. Tylko pamiętaj: chusteczki z materiału są passé!

Zegarek

Żeby nerwowo nie sięgać po telefon, by sprawdzić godzinę. Najlepiej duży i podświetlany. Niestety, nie zasugerujemy marki, bo żaden producent nie przewidział sponsorowania tego potrzebika.

Piersiówka

Najlepiej, by dla niepoznaki jej funkcję pełniła butelka po wodzie mineralnej. Przyda się na rozluźnienie, gdyby spektakl był nie do zniesienia na trzeźwo.

Butelka wody mineralnej

Tym razem naprawdę chodzi o wodę mineralną, nie tylko o butelkę. Może pomóc, gdy z podziwu dla talentu twórców teatralnych zaschnie ci w gardle.

Okulary

Aby nie przeszkadzać sąsiadowi na widowni pytaniem, co właśnie dzieje się na scenie. I nie, nie chodzi o okulary przeciwsłoneczne. W tym roku podczas festiwalu nie będzie prezentowany *Hamlet* Garbaczewskiego, więc nie powinno cię oślepić.

Nawigacja GPS

Na wypadek gdybyś zgubił się w Gdyni albo w teatralnej toalecie.

Festiwalowa przypinka

Ułatwi wypatrywanie uczestników imprezy wśród zwykłych przechodniów, zarówno w trakcie teatralnego maratonu (by podzielić się z nimi wrażeniami), jak i po jego zakończeniu (kiedy weźmie cię na wspomnienia). Może dzięki niej nawiądziesz jakąś nową, miłą znajomość? Pamiętaj o umieszczeniu przypinki na odzieży w widocznym miejscu i pod żadnym pozorem nie doczepiaj jej do...

...worka z logo,

czyli do podstawowego atrybutu amatora prze-



głędów teatralnych. Jeśli jeszcze go nie masz, koniecznie się w niego zaopatrz. Jest jak studnia bez dna, więc bez trudu zmieścisz w nim wszystkie przydatne festiwalowe przybory!

Ciocia Dobra Rada z serca podpowiada:

- Jeśli czujesz, że nie znasz Gdyni wystarczająco dobrze, koniecznie przećwicz trasę Teatr Miejski–Scena YMCA–Dar Pomorza. Dzięki temu unikniesz spóźnień!

Nim wybierzesz się na spektakl, sprawdź w programie, ile będzie trwać, a unikniesz nieprzyjemnego zaskoczenia!

Pamiętaj, by przed rozpoczęciem pokazu wyciszyć telefon. Uprzedzając pytanie: tak, vibracje też.

Gdy po spektaklu bolą cię nogi, jesteś zmęczony, przedstawienie to chała lub po prostu nie masz ochoty, naprawdę nie musisz klaskać na stojąco.

Jeśli wszyscy i wszystko już gotowe, na koniec zagadka:

Do jakiego spektaklu nawiązuje podtytuł Festiwalowego Potrzebnika? Odpowiedzi wysyłajcie na adres: sforaraportuje@gmail.com!

Ciocia Dobra Rada

Agata Łukaszuk



Plakat festiwalu Tamary Kwiatkowskiej

LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Dlaczego dwa z czterech organizowanych corocznie na Pomorzu festiwali teatralnych odbywają się w tym samym terminie?! Pomijam już, że wyjątkowa w tym roku wiosenna aura nie sprzyja spędzaniu wieczorów w teatrze... Ważne jest, że mam dylemat, bo w środę na R@Portcie pokaz *Puppenhaus. Kuracja*, a w tym samym czasie na Festiwalu Between.Pomiędzy *Taśma Krappa* – obydwie te spektakle chciałabym obejrzeć i nie wiem, jak to zrobić! Wiem natomiast, co czuł Werter – ja też jestem wewnątrznie rozdarta.

Przecież się nie rozdwoję! Pomóżcie!

Rozżalona Widzka

Szanowna Pani!

Przed wszystkim chcemy zapewnić, że rozumiemy Pani rozżalenie. Proszę nam wierzyć – redakcją targa ten sam stan. Próbowaliśmy specjalnie na tę okazję odbyć przyspieszony kurs bilokacji. Być może pewnym pocieszeniem będzie dla Pani fakt, że my mamy gorzej. Lista festiwali teatralnych odbywających się w Polsce równoległe z R@Portem i Between.Pomiędzy jest bowiem niemal tak długa, jak taśma magnetofonowa, na którą nagrywał się Krapp. Trwają właśnie lub w najbliższych dniach rozpoczną się: Festiwal Szkół Teatralnych w Łodzi, Kaliskie Spotkania Teatralne, Warszawskie Spotkania Teatralne, Ogólnopolski Festiwal Teatrów Niezależnych w Ostrowcu i Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt” w Toruniu. Och, jak bardzo chcielibyśmy być na każdym z nich!

Redakcja

Szanowna Redakcjo!

To jest skandal! Żeby lalkarze rozbierali się w spektaklach jak aktorzy dramatyczni!

Oburzona Polka

Droga Pani,

przecież to się nie godzi, żeby z pacynką – i na gołasa...

Redakcja



Rebus

Rozwiąż rebus i wyślij rozwiązanie na adres sforaraportuje@gmail.com!

G



N=Ń

ŁA



ŁA

Z = N



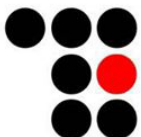
D



MA



K = CZNA



Gazetę festiwalową redagują TEATRALIA (teatralia.com.pl) w składzie:
Natalia Kamińska, Agata M. Skrzypek | zespół: Ula Bogdanów, Wiktoria Formella, Julia Gładkowska, Iga Januchta, Mateusz Kaliński, Anna Majewska, Agata Łukaszuk, Patrycja Pankau | POZA REDAKCJĄ: korekta: Katarzyna Grabarczyk | opracowanie graficzne: Monika Ambrozowicz | łamanie: Katarzyna Lemańska | kontakt: redaktor@teatralia.com.pl